



„Dozwólcie dzieciętkom przyjść do Mnie“

Nr 6

Sobota dnia 12 stycznia 1929 r.

Rok III

Anioł Stróż.

Matuchno moja, powiedz mi jedyna,
Czyj to głos zwykle słyszy serce moje?
Kto mnie ostrzega, kto mnie napomina,
Ilekcć złego coś zbroję?
Kto mnie tak trwoży i wstydzi?
Iż się rumienie, choć mnie nikt nie widzi.
Choć wiem, że mamie nawet żadna muszka
O winie mojej nie szepnie do uszka.
Aż kiedy znowu co dobrego zrobię.
Gdy bywam taki, jak ty życzysz sobie,
Greczny i dobry, to kto jest, od kogo
Usłyszę zaraz w sercu głos zachęty
I słodkich pochwał, z którymi tak błogo,
Lekko, wesoło?....

— Twój Anioł Stróż święty!..

O niebojącym się Janku, o królewnie i jej ojcu królu.

(Dokończenie)

Był już prawie przed bramą, gdy z wszystkich stron z szczekaniem i wyciem opadły go straszne potwory. Jeden z nich podobny do konia, lecz ze skrzydłami nietoperza, zdawał się na Janka zamierzać i najwięcej z paszczy zionął ogniem

straszliwym. Janek zaśpiewał znowu piosenkę o szewcu, co nie miał butów i, śmiejąc się przeszedł sobie dalej.

Wreszcie wyszedł na wielki dziedziniec, i zdała zobaczył kryształowy pałac. Im prędszej tam dotąd szedł, tem pałac zdawał się jeszcze dalszym. Janek przyśpieszył jeszcze kroku, a pałac znikł mu zupełnie z oczu, stanął więc zasmucony i bardzo zły. Otworzył usta i powiedział cicho:

— Psia... — i nagle odezwały się grzmoty tak straszne, że Janek myślał, iż się pod ziemię zapadnie. Nie bał się jednak, bo wiedział, że jest to tylko ostrzeżenie. Poszedł więc dalej, nie śpieszywszy się już wcale, a wtedy spostrzegł, że zamek się znacznie przybliżył.

Był teraz w sieniach kryształowego pałacu.

Janek wszedł i stanął w podziw, wszystkie ściany świeciły się w słońcu, że aż oczy bolały od tego blasku. Były tam złote stoły i krzeselka, srebrne szafy i naczynia z drogich kamieni.

Wyszedł wtedy z sąsiedniej komnaty król i z głośnym okrzykiem radości wziął go w ramiona.

Jankowi nigdy jeszcze w życiu nie było tak dobrze... cóż dopiero, gdy z zapleców króla wejrziała królowna.

Janka aż oczy rozboleły od blasku, — tak piękna była królowna. I gdy się dowiedział, że za to tylko, że przyszedł do nich — że uwolnił ich od zaklęcia, i ma teraz otrzymać za żonę tę cudną królowną, znowu zakląć chciał, tym razem ze zdziwienia i radości. Powstrzymał się jednak.

Królowna uśmiechnęła się słodko i dziękowała Jankowi, że nie bał się smoków i strachów i tem ją wybawił. Potem podała mu rękę i zaprowadziła do innej sali, gdzie się odbywała wspaniała uczta. Janek nawet nie wiedział, że to była jego uczta weselna. Ożenił się więc z królowną Złociszką i żył długo i bardzo szczęśliwie.

Nigdy się niczego nie bał, a nawet i kląć zaniechał, bo nietylko że nie miał powodu, ale i odzwyczaił się zupełnie.

KONIEC.

Złote Myśli

Ze wszystkich skarbów na świecie, najw. jest młodość.
H. Sienkiewicz.

*

Poświęć się wielkiej sprawie, a urośniesz z wypadkami.
Julj. Słowacki

Jak się robi ołówki?

Niejedno dziecko myśli, że ołówki robią z ołowiu, tak bowiem przypuszczenia nasuwa ich nazwa.

Istotnie, w dawnych czasach ołówek był tylko po prostu pręcikiem ołowianym. Pisano nim tak, jak wy może próbowaliście kiedyś pisać plombą od towarów, lub guziczkiem ołowianym.

Jednak kreski ołowiane, blade i niewyraźne, nie mogły ludzi zadowolnić. Po różnych próbach, postanowiono zamiast ołowiu używać grafitu; jest to gatunek węgla, mający barwę ciemniejszą od ołowiu i dający się łatwo obrabiać.

Początkowo piłowano grafit na cienkie pręciki, które osadzano w drzewie. Z biegiem czasu znaleziono o wiele lepszy sposób przygotowania ołówków. Obecnie grafit, potrzebny do ich fabrykacji, miela na proszek, mieszają z pewną ilością gliny i rozrabiają na czarno ciasto dające się ugniatać pod silnymi prasami i przybierające kształt podobny do makaronu. Taki miękki jeszcze, czarny makaron układa się na deskach, prostuje i wysusza. Tak powstają pręciki, które są jeszcze bardzo kruche i nie mogłyby być użyte do pisania. Dla nadania im mocy i twardości wypala się je w ogniu tak jak cegły.

Zahartowane w ten sposób pręciki, oprawiają w drzewo, pozbawione bowiem oprawy, łamałyby się przy lada sposobności. Nie każdy gatunek drzewa jest równie dobry na oprawę ołówków.

Najlepszym i najchętniej używanym — jest mile pachnące drzewo cedrowe, jakkolwiek nie pochodzi ono z cedrów właściwych, lecz z olbrzymiego jałowca, który rośnie w lasach Ameryki północnej.

Pręciki grafitowe nie obsadza się w drzewo pojedynczo, lecz po sześć jednocześnie. W deseczce cedrowej, mającej szerokość sześć razy większą od grubości zwykłego ołówka, wyrabia się za pomocą maszyn, zwanych heblarkami, 6 rowków, w które się następnie wsuwa ołówki. Każdy z tych rowków stanowi połowę wielkości ołówka.

Dwie deseczki, złożone rowkami ku sobie, tworzą 6 otworów, w które pręciki grafitowe z łatwością się wklejają. Teraz trzeba ołówki oddzielić od siebie. Dokonywa się tego znów na heblarkach, za pomocą nożów, posuwających się z trudną do pojęcia szybkością, 4000 obrotów na minutę (w ruchu wcale noża nie widać.) Za każdym obrotem deseczka zawierająca 6 ołów-

ków wprowadzona w maszynę z jednej strony z drugiej ukazuje się już w postaci 6-ciu ołówków gładko oheblowanych. Lecz tu jeszcze nie koniec. Ołówek oheblowany trzeba jeszcze wygładzić, wypolituować, a wreszcie wycisnąć na nim pieczętkę fabryczną, tj. znak, z którego poznajemy nietylko gdzie dany ołówek wyrobiony, ale jaką posiada twardość i do jakiego gatunku należy.

Spojrzyjcie na swoje ołówki, a z pewnością pieczętkę taką odnajdziecie.

Pomyślcie też czasem, przez ile rąk ludzkich przejść musi rzecz tak drobna, którą dostać możecie za kilka groszy w każdym składzie materiałów piśmiennych; ile to pracy kosztuje wyrób ołówka, bez którego nikt dziś obejść się nie może!

Myślę, że wyrób ołówków was zaciekał, że chcielibyście sami zobaczyć fabrykę ołówków. Na zakończenie zatem dodaję, że dawniej fabryki takie istniały tylko w Niemczech, obecnie już od kilkudziesięciu lat posiadamy w naszym kraju fabrykę ołówków Majewskiego i Lechistan. Znajduje się ona w Pruszkowie, blisko Warszawy, tak, że w parę godzin można tam dojechać koleją żelazną. Podobno, korzystając z tej łatwej komunikacji, uczennice jednej ze szkół handlowych w Warszawie, zwiedziły tą fabrykę w towarzystwie swych nauczycieli. Może ten przykład zachęci i was, jeśli będziecie w Warszawie do zwiedzenia fabryki, zobaczycie na własne oczy, jak się wyrabia to narzędzie, z którego pomocą 4-letni Józio zapelnia papier dziwnymi dziecinnymi rysunkami, 7-letni Władysław linjuje papier, aby na nim nakreślić list: siostrzyczki ich odrysowują wzorki do haftu, a wszyscy robią niezbędne notatki dla prędkości lub gdy nie ma pod ręką pióra i atramentu.

i atramentu.

Odpowiedzi Opiekuna.

Odpowiedź Opiekuna. Zapowiedziany konkurs nie umieszczono w dzisiejszym numerze, z powodu wciąż jeszcze napływających zgłoszeń.

Ostateczny termin do nadsyłania rozwiązań ustala się na dzień 16 bm.

Józefowi Szwiecowi. Za liścik „Bóg Zapłać!” zeszłoroczny rocznik „Opiekuna Działwy” możesz nadesłać a oprawi Ci się za darmo. Opiekun, wiedząc, że tak lubisz różne historie, będzie umieszczał stale podobne opowiadania i historyjki.

Pozdrawia Cię

Opiekun.